

tytuł



młyn

nieokrzesany dwutygodnik młodzieżowy

Nr 38
24 grudnia 2004

forum młyna

O artykułach z Młyna możecie pogadać na stronie www.gj.com.pl



Wydanie świąteczne jest nieco krótsze niż zwykle, ale za to w następnym numerze "Gazety Jarocińskiej" będą kolejne dwie strony. A więc, do zobaczenia jeszcze w tym roku.

młyn
nieokrzesany dwutygodnik młodzieżowy

MŁYN: Nieokrzesany dwutygodnik młodzieżowy, kontakt: adres redakcji z dopiskiem „Młyn” lub e-mail: mlyn@gj.com.pl

MŁYNOWCY: Anna Filipowiak, Karol Górski, Sylwia Grygiel, Daria Szypuła, Julia Kaczmarek, Paweł Spe-ra, Przemysław Świdurski,



KONKURS ŚWIĄTECZNY

Mamy dla Was pięć najnowszych płyt Ferida oraz zdjęcia z autografem. Nie zdążymy Wam ich przekazać przed świętami, ale to bardzo fajna muzyka na długie zimowe wieczory, więc warto wziąć udział w naszym konkursie. Wystarczy odpowiedzieć na dwa proste pytania. Zanim to zrobicie, przeczytajcie tekst.

wygraj płytę ferida

Ferid Lakhdar - przystojniak, który urodził się w Algierze, ale od ponad 20 lat mieszka w Polsce, nagrał po sześciu latach przygotowań swój debiutancki album. Płyta „Realnie” utrzymana jest w akustycznych klimatach. Przy jej nagraniu wokaliście pomagali muzycy, znani z pracy dla m.in. Bryana Adamsa, Bon Jovi, ZZ Top.

Ferid przyjechał do naszego kraju, gdy skończył 7 lat. Zaczął śpiewać i grać na gitarze w szkole średniej, debiutował w kościele. Ukończył Studium Piosenkarskie w Poznaniu, występował w musicalu „Fame”, współtworzył zespół Hi Street. Teraz spełniło się jego największe marzenie. Nagrał płytę, na której śpiewa swoje piosenki. Jeśli chcecie posłuchać tego krążka, to weźcie udział w naszym konkursie. Płytę można kupić w salonach muzycznych oraz na stronie www.interia.pl.



Jak wygrać płytę?

Odpowiedz na dwa pytania:
Gdzie urodził się Ferid i jaki tytuł nosi jego debiutancki album?
Odpowiedzi przyslij na kartce do redakcji „Młyna” na adres:
„Gazeta Jarocińska”, 63-200 Jarocin, ul. Wolności 1a, do 30 grudnia.
Wśród poprawnych odpowiedzi wylosujemy pięć szczęśliwych.
Ich nadawcy otrzymają płyty oraz zdjęcie z autografem.

święta w kinie

Nie masz planów na świąteczne popołudnie? Wybierz się do kina. W tym roku masz do wyboru, aż trzy propozycje: animowaną podróż na Biegun Północny małego chłopca, czyli EKSPRES POLARNY; wesołe perypetie zwariowanej rodziny - ŚWIĘTA LAST MINUTE, a także śpiącego Mikołaja, uwielbiającego seks w filmie ZŁY MIKOŁAJ.

wigilijna podróż, czyli EKSPRES POLARNY

Szczerze mówiąc, wybierając się na ten film myślałem, że jak nie zasnę po pierwszych jego dwudziestu minutach to będzie dobrze. Jednak okazało się, że nie tylko nie zasnąłem, ale z zacięciem oglądałem dalsze perypetie małych bohaterów. Wszyscy dobrze znamy wiele rozmaitych przypowieści wigilijnych. Autorem

gun Północny. Wraz z nim jedzie gromadka dzieciaków, którzy podobnie jak on nie dowierzają w istnienie „Santa”, m.in. grzeczna dziewczynka (Nona Gaye), wszechwiedzący mądrała (Eddie Deezen) oraz ubogi chłopiec (Peter Scolari). Opiekunami w pociągu są konduktor (Tom Hanks) i dwóch niezdarnych maszynistów. Uczestnicy wyprawy przeżywają wspaniałe przygody. Na miejscu, bohaterowie poznają życie pomocników Mikołaja, elfów, a także samego Świętego. Fabuła może nie wnosi nic nowego, ale nie to w tym filmie jest najważniejsze i najbardziej cenne. Świat stworzony oczyma wyobraźni jest pokazany bardzo ciekawie i realistycznie. Na uwagę zasługuje znakomicie zrobiona mimika twarzy bohaterów. Film ten jest skierowany głównie dla młodszej części widzów, jednak ja polecam go każdemu, kto choć trochę lubi święta i towarzyszący im nastrój. Udzieli się on każdemu, kto obejrzy obraz Zemeckisa.



alkohol i kobiety..., czyli ZŁY MIKOŁAJ

W odróżnieniu od „Ekspresu Polarnego”, od filmu produkcji braci Coen, spodziewałem się uderzającego humoru, który wprost rozrywałby mój brzuch, jednak było odwrotnie. Zamiast dobrej zabawy miałem raczej mdłości. Myślę, że nie jest on wart tych pieniędzy, które trzeba wydać na bilet do kina. Główny bohater, Wille (Billy Bob Thornton, któremu nie można nic zarzucić, gdyż praktycznie nie była to trudna rola dla niego) wprost nienawidzi świąt Bożego Narodzenia, za to kocha kobiety, seks, a wszystkie swoje smutki topi w alkoholu. Pracuje jako Święty Mikołaj w centrum handlowym tylko, dlatego, żeby wraz ze swoim karłowatym przyjacielem (Tony Cox), w noc przed

świętami, obrabować sklep. Tymczasem, za sprawą pewnego puszystego chłopca, który w nic tak mocno nie wierzy jak w istnienie Świętego Mikołaja, nienawidź do świąt u Willie'ego powoli zanika. Już



sam początek filmu pokazuje, iż jest on skierowany raczej do tych, którzy nie przepadają za Bożym Narodzeniem i całą jego otoczką, gdyż rzygający do kosza na śmieci Mikołaj raczej nie wprawia widza w świąteczny nastrój. Komedii brakuje humoru, którego jest stanowczo za mało, a także dobrej reżyserii, ale cóż można oczekiwać od filmu produkcji braci Coen, którzy podobno nie mieli czasu nawet na jego reżyserię, a nakręcili go tylko dlatego, że spodobał im się scenariusz. Tak naprawdę, nie warto o tym filmie pisać zbyt wiele, ponieważ szkoda na niego czasu i pieniędzy, więc kończę.

ominać święta, czyli ŚWIĘTA LAST MINUTE

Po zenującym „Złym Mikołaju”, czas na relaks i porcję dobrego humoru, czyli na film Joe'a Roth'a, „ŚWIĘTA LAST MINUTE”. Dzień po Święcie Dziękczynienia, córka Luthera i Noray Krank, Blair wyjeżdża do nowej pracy w Korpusie Pokoju, co za tym idzie nie będzie jej na Wigilię. Jest to dla rodziców ciężkim przeżyciem, gdyż będą to pierwsze święta bez ukochanej córeczki. Jednak Luther wpada na „znakomity” pomysł - chce wraz z żoną... ominąć święta! Postanawia nie robić nic, co jest związane z Bożym Narodze-

niem, wpada natomiast na pomysł, aby w pierwszy dzień świąt, wraz z Norą, wyjechać w romantyczny rejs na Hawaje. Pomysł ten nie przypada do gustu sąsiadom i znajomym szalonej pary. Na każdym kroku bohaterzy spotykają się ze złośliwościami z ich strony. Kiedy w wigilijny poranek wydaje się, że wszystko jest zapięte na ostatni guzik i upragniony rejs niedługo się urzeczywistni... dzwoni telefon. Okazuje się, że Blair jednak przyjeżdża na święta i to nie sama, ale wraz ze swoim narzeczonym Enrique. Luther i Nora Krank rezygnują z wyprawy i postanawiają przygotować wigilijne przyjęcie. Na pomoc przybywają sąsiedzi, rozpoczyna się wyścig z czasem. Jest to film pełen humoru i dobrej zabawy, jak przystało na dobrą



komedię, skierowany do całej rodziny. Tak jak się spodziewałem jeszcze przed obejrzeniem tego obrazu, obsada aktorska zrobiła swoje. Główne role grają m.in. Tim Allen jako Luther Krank, Jamie Lee Curtis w roli Noray Krank oraz Dan Aykroyd. Jeżeli nie będziecie mieli co robić w świąteczne popołudnie, wybierzcie się na ten filmik, gwarantuje zabawę na wysokim poziomie oraz utrzymanie świątecznego nastroju przez resztę tego radosnego dnia.

PRZEMYSŁAW ŚWIDURSKI

Próg Domu Dziecka w Górze przekraczam z pewnym niepokojem. Nie wiem, jak rozmawiać o najbardziej rodzinnych świątach - Bożym Narodzeniu z osobami, które znalazły się tu właśnie z powodu problemów rodzinnych. Zastanawiam się, czy wychowankowie zechcą podzielić się ze mną swoimi marzeniami, spostrzeżeniami; czy temat "świąta" nie wywoła u nich jakiejś ogromnej nostalgii i smutku? Na szczęście już po niedługim czasie moje wątpliwości w dużej mierze zostają rozwiązane.

my pana lubimy!

Wchodzę do pokoju, w którym siedzi Eugeniusz Urbański - dyrektor ośrodka. - *Już od pięciu lat podczas świąt nikt nie zostaje na terenie Domu Dziecka. Dzieci jadą albo do swych własnych rodzin, albo do przyjaciół. Co roku zgłaszają się do nas także chętne osoby, które pragną ugościć kogoś podczas świąt* - opowiada. Mówi też, że zanim dziecko znajdzie się w danym domu, uprzednio wychowawca zapoznaje się z rodziną. Dyrektor nie obawia się, że dziecko powracając na święta do swych rodziców będzie miało źle. - *Znamy te rodziny i mamy pewność, że to będzie dobrze spędzony czas. Jeśli w jakiejś rodzinie jest naprawdę skromnie, wtedy dajemy dzieciom prowiant. Niektórzy z wytęsknieniem czekają na święta, które są równoznaczne z wizytą w domu. Wiele osób zabiera też prezenty dla bliskich - dzielą się tymi paczkami, które dostają w Domu Dziecka* - dodaje. O paczki i upominki nie trzeba zbytnio zabiegać, gdyż różne instytucje i osoby prywatne same się zgłaszają. Na przykład ostatnio zadzwonił pewien pan z Jarocina i powiedział, że może ofiarować orzechy, jabłka, mandarynki, słodycze. Jestem trochę zdziwiona, gdy dowiaduję się, że część dzieci nie chce w ogóle wyjechać na święta i że wołałaby zostać w ośrodku, bo panuje tu naprawdę dobra atmosfera. Akurat w tym momencie do pokoju wkracza Piotrek, wychowanek, i nagle mówi: - *A pan dyrektor jest najlepszy w tym domu! My pana lubimy!* Mój rozmówca ze śmiechem odpowiada: - *Tu nie jest potrzebna propaganda...* I dodaje: - *To naprawdę nie było umówione!*

goście zawsze mile widziani

Praca wychowawcza polega na tym, by dzieci wracały do domów już na stałe bądź chociażby na weekendy. Powodem rozdzielania się rodzin są konflikty, uzależnienia rodziców, ale głównie duża bieda. Największe problemy są w rodzinach wielodzietnych. W placówce przebywają kilkuosobowe rodzeństwa.

Ponieważ Dom Dziecka "pustoszeje" na okres Bożego Narodzenia, co roku już z kilkudniowym wyprzedzeniem organizowana jest wieczerza wigilijna, na której spotykają się wszyscy wychowankowie, wychowawcy i zaproszeni goście. Opiekunowie wraz ze starszymi dziewczynami szykują dania, inni robią ozdoby. Dyrektor załatwia choinki od leśniczego, który obiecał dać kilka sztuk.

JEŚLI WKURZAJĄ CIĘ ŚWIĘTA, BO STARSZA KAŻE SPRZĄTAĆ CHATĘ I UBIERAĆ CHOINKĘ, A STARSZY NIE CHCE KUPIĆ KOMPA, TO PRZECZYTAJ TEN TEKST

mamy wszystko prócz miłości

Rafał, Jasiu i Piotrek chcieliby na Gwiazdkę wieżę, Sławek zdalnie sterowany samolot, ktoś inny słodycze... Wszyscy mają jedno marzenie, którego w tym roku nie spełni żaden Gwiazdor - mieć kochającą rodzinę i normalny dom, którego nie może zastąpić nawet najlepszy Dom Dziecka.



WYCHOWANKOWIE z Domu Dziecka wraz z dyrektorem

Wszyscy bardzo angażują się w przygotowania. W tym roku uroczystość planowana jest na dwudziestego pierwszego grudnia.

Dyrektor opowiada, że Dom Dziecka jest bardzo otwarty na wszelkie znajomości z zewnątrz. Często przyjeżdża tu młodzież z różnych szkół, nawiązano też kontakt z ośrodkiem młodzieżowym w Cerekwicy. Wolontariusze pomagają dzieciakom w odrabianiu lekcji, spędzają z nimi czas na rozmowach, zabawach. Wychowankowie bardzo cenią sobie wizyty gości, przynoszą one wiele pożytku. Dzieci mają szansę poznać nowych ludzi, nowe wzorce, słownictwo. Jakby na potwierdzenie słów dyrektora do pokoju wchodzi dwójka wolontariuszy. - *Dzień dobry, przyjechaliśmy pomóc* - mówią z uśmiechem. Ci wolontariusze to Marta i Michał, dwójka młodych ludzi. Mieszkają poza Górą. Jak sami twierdzą, nic specjalnego nie skłoniło ich do przyjazdu: - *Po prostu chcemy posiedzieć trochę z dziećmi, porozmawiać z nimi. Czemu nie? Przedtem skontaktowaliśmy się z dyrektorem, który bardzo chętnie się zgodził. Staramy się być tu choć raz w tygodniu* - mówi Marta.

własna rodzina i wymarzone zabawki

W holu spotykam kilkuletnie-

go Dominika, który prowadzi mnie dalej. Wchodzimy do "uczelni" (to miejsce, gdzie można oglądać telewizję, bawić się i uczyć). Chłopiec przedstawia mi swoje koleżanki i kolegów. Pierwszoklasista Sławek uczy się akurat czytanki - twierdzi, że idzie mu dość dobrze. W międzyczasie opowiada, że lubi święta, gdyż wyjeżdża do domu, gdzie lubi przebywać. Pod choinkę chciałby dostać zdalnie sterowany samolot. Dwunastoletniemu Rafałowi Boże Narodzenie także kojarzy się pozytywnie. Głównie z paczkami i Gwiazdorami. - *Zawsze życzę innym "Wesołych Świąt!"*. Opowiada też o swoich przyjaciółkach, sympatii, którą kocha... Mówi, że bardzo dobrze czuje się w tym miejscu, co zresztą widać - jest rozgadany i zachowuje się bardzo swobodnie. Jego marzeniem jest otrzymać wieżę i wyjechać do Niemiec. Twierdzi, że już tam był i ma mile wspomnienia. Inny chłopiec - Sebastian z iskierkami w oczach opowiada o świątecznym pobycie w domu. Uwielbia ten czas - szczególnie rzucanie się śnieżkami i lepienie bałwana.

Chłopcy rozmawiają bardzo żywiołowo, każdy pragnie powiedzieć jak najwięcej. Opowiadają o swoich pragnieniach, prezentach, marzeniach... W ich głosie nie wyczuwa się nostalgii ani smutku. Zupełnie inaczej jest

z dziewczynami. Andżela (18 l.) i Iza (20 l.) niezbyt chętnie mówią o Bożym Narodzeniu. Iza mówi, że na święta najprawdopodobniej wyjedzie do cioci, którą odwiedza czasem w weekendy. Na pewno nie spotka się z rodzicami. - *Moje marzenie to mieć swoją rodzinę i spędzić święta rodzinnie, a nie tak - raz u tych, raz u tamtych...* Nie przepadam za tym czasem, ponieważ kojarzy się z domowym ogniskiem - rodzicami, rodzeństwem - mówi Iza ścisząc głos. Andżela dodaje: - *Jeśli rodzina jest rozbita, nie ma tych kontaktów*. Obie twierdzą, że w Domu Dziecka czują się naprawdę dobrze.

będziemy się z Mamą odwiedzać

W kolejnej "uczelni" (gdzie stoi już ubrana choinka) spotykam Jasia, ucznia gimnazjum. Z pomocą wolontariusza odrabia akurat zadanie domowe z chemii. Robi krótką przerwę, by porozmawiać. Jasiu jest z Ostrowa, często w weekendy odwiedza rodzinny dom. Święta i Nowy Rok spędzi z mamą, siostrą i braćmi, później wróci do Domu Dziecka. W czasie zimy, prawie jak każdy lepi bałwana, jeździ na sankach, robi śniegowe bitwy. Potrafi też tworzyć fotele z lodu. Jego pragnieniem jest mieć pełną rodzinę, dom z basenem i własny samochód. -

Jak założę rodzinę to odejdę od mamy, ale nadal będę ją odwiedzał. Mama też będzie mogła do mnie przyjeżdżać... I tak w kółko - opowiada. Podobnie jak Rafał Jasiu marzy o wieży. Wtedy mógłby słuchać swojej ulubionej muzyki - techno. Opowiada, że w lubi zajmować się sprzętem technicznym i w przyszłości chciałby zostać elektromechanikiem. Wraz z młodszym kolegą Piotrkim przekomarza się na temat podbierania śrubek. Obaj mówią, że lubią zajmować się takimi "pierdołkami". Piotrek rozemocjonowany mówi: - *Lubię to miejsce, bawię się z maluchami, wspólnie mamy dużo pomysłów. Mam tu fajnych kumpli*.

Już za moment między pozostałymi chłopcami toczy się istna debata. Każdy z nich bardzo chce wypowiedzieć się do dyktafonu. Wszyscy twierdzą, że przepadają za choinką, ale co do śpiewania kolęd nie są już tak jednogłośni. Jednak jeden z nich decyduje się zaprezentować wierszyk o Mikołaju: - *Ja się boję, bo Mikołaj już patrzy. Ale on przynosi do dzieci prezenty, to nie wypada się bać. On mnie nie zobaczy, bo będę pod koldrą albo pod łóżkiem*. "Występ" zostaje nagrodzony brawami.

komputer jest, ale miłości brak

Wychodzę z "uczelni", chcę porozmawiać jeszcze z innymi osobami. Czteroletni Bartek bierze mnie za rękę i oprowadza po domu. Wchodzimy do pokoju, gdzie siedzi trzynastoletni Piotrek. Chłopiec bawi się radiem (czyżby kolejny elektromechanik?:-). Jest jakiś smutny. Na pytanie, czy chciałby wrócić do domu na stałe odpowiada krótko: - *Tak*.

Na korytarzu natrafiam na sympatyczną blondynkę Magdę (18 l.). Zaprasza mnie do siebie, pokazuje swój pokój i zaczyna mówić: - *Kiedyś bardziej lubiłam okres świąt. Teraz mam więcej takich smutnych dni... Już od ośmiu lat nie spędzałam Bożego Narodzenia wśród bliskich. Co roku jestem u kogoś innego. Chciałabym spędzić jeszcze raz Wigilię z rodzicami. Z mamą czasami się widuję, z tatą natomiast w ogóle. Kiedy wchodzimy na temat marzeń, Magda bardzo się wzrusza: - Chciałabym mieć swoją rodzinę, dzieci i móc im zapewnić takie życie, jakiego ja kiedyś nie miałam. Żeby nie doszło do takiej sytuacji, w jakiej my się teraz znajdujemy. To jest dla mnie najważniejsze. Właściwie to tutaj mamy wszystkiego pod dostatkiem. Kiedyś nie było tak, żeby w Domu Dziecka były komputery czy telewizory. Starsi wychowankowie opowiadali nam, że w pokojach były trzy półeczki, trzy łóżka i wspólna szafa. Mamy lepiej niż niejedno dziecko w normalnym domu. Mamy wszystko. Wszystko "oprócz" miłości... Ja byłam z rodzicami przez dziewięć lat. Ale takie małe dziecko jak np. Bartek? On z życia rodzinnego nie ma nic. W Domu Dziecka panuje dobra atmosfera - dogadujemy się, trzymamy razem, pomagamy sobie nawzajem... Ale to nigdy nie zastąpi nam prawdziwego domu* - kończy Magda.

SYLWIA GRYGIEL